

## W poszukiwaniu prawdziwej miłości.

Było późne popołudnie po domu krzątała się trzydziestoparoletnia kobieta. Widać było, że szuka czegoś zawzięcie.

- Aniu, widziałaś moją broszkę? - zapytała po chwili.

- Nie. - odpowiedziała speszona pytaniem nastoletnia dziewczyna.

Kłamała. I dobrze o tym wiedziała. Zabrała ją matce, a następnie ukryła w swoich rzeczach, żeby móc wpatrywać się w jej srebrne listki, na których widniała duża, rozwinięta róża wykonana z rubinowych kamieni. Broszka była tak piękna, że kwiat wyglądał, jakby był przed chwilą zerwany. Jej matka często ją nosiła. Ona jednak patrzyła na tę ozdobę z nienawiścią i gniewem.

Kobieta dostała ją na rocznicę ślubu, na której ostatni raz widziała swojego męża, To wtedy zniknął. Zostawił swoją rodzinę: żonę i córkę. Oprócz złości Ania czuła jeszcze smutek. Z trudem powstrzymywała łzy, które czuła za każdym razem, kiedy patrzyła na broszkę. Bardzo ciężkie były też chwile, podczas których matka zastanawiała się na głos, kiedy jej mąż wróci i co zrobią po jego powrocie. Ania nie miała serca żeby powiedzieć, że już nie wróci. Zazdrościła swojej matce, że może zagłębiać się w świat snów i marzyć o stworzeniu idealnej rodziny.

Niestety jedna z nich musiała pozostać w świecie rzeczywistym. Ania musiała sama zmierzyć się z brutalną rzeczywistością. Czasami miała wrażenie, że mimo wszystko to ona opiekuje się matką. To nie tak, że musiała wszystko sama robić. Mama gotowała dla niej obiady i nie wymagała, aby sprzątała, gdyż sama wszystko robiła. Niektórzy znajomi z klasy zapewne jej zazdrościli. Ona sama nie widziała w tym niczego dobrego. Jej matka była, ale tak jakby jej nie było. Ania nie mogła jej winić. Sama też by chętnie uciekła w fantazje. Ale nie mogła. Ilekroć

zamykała oczy widziała scenę z przeszłości: zapłakaną twarz matki i dziewczynkę pocieszającą mamę. W tamtej smutnej chwili przysięgła sobie, że więcej nigdy nie zapłacze. Jednak niszczyło ją tamto postanowienie. Czasami chciała sobie popłakać jak normalna dziewczyna. Jednak łzy nie płynęły.

Dla nastolatków czas biegnie bardzo szybko. Minęło siedem lat od momentu opuszczenia ich przez ojca. W tym okresie z małej dziewczynki Ania przeistoczyła się w piętnastoletnią dziewczynę. Minał już rok odkąd ukradła broszkę. Dzisiaj był dzień rocznicy ślubu jej rodziców. W tym dniu wzięła broszkę, aby jeszcze raz jej się przyjrzeć.

- Nie wiem dlaczego nas opuścił. Wiem jedno: prawdziwa miłość nie istnieje. - szepnęła do siebie.

Nie planując tego, przypięła sobie broszkę do swetra. To był zwyczajny odruch. W tym momencie świat zawirował. Ania odruchowo krzyknęła. Nie była na to przygotowana. Zamknęła powieki. Po chwili, czując pewny grunt pod stopami, otworzyła oczy. Już nie była w swoim pokoju. Nie była nawet w budynku tylko na zewnątrz. Była na moście. Na drzewach widać było żółknięte liście. Oprócz niej był ktoś jeszcze. To była dziewczyna mniej więcej w jej wieku. Nosila jednak staromodną sukienkę. Widać było, że czekała na kogoś.

- Cześć. Dlaczego tak się ubrałaś? - spytała Ania nieznaną dziewczynę.

- Ej! Powiedz coś! - Ania wyraźnie się zdenerwowała, że tamta dziewczyna ją ignoruje.

Jednak nieznaną jakby patrzyła przez jej ciało, nie widząc Ani.

- No dobra. Coś tu nie gra. - westchnęła.

Jednak Ania dostrzegła zmianę wyrazu twarzy dziewczyny. Teraz się uśmiechała. Ania natychmiast się odwróciła. Do nieznaną i Ani zbliżał się chłopak ubrany w szary płaszcz i spodnie w tym samym kolorze. Kiedy się zbliżył na wystarczającą odległość, dziewczyna zarzuciła mu ręce na szyję i czule

przytuliła się do niego. On odwzajemnił uścisk. Zachowywali się, jakby byli na moście zupełnie sami. Nie zwracali uwagi na młodą dziewczynę, która z ciekawością przyglądała się całej sytuacji. Po chwilach czułości chłopak wyciągnął ozdobione pudełeczko i uśmiechnął się:

- To dla ciebie! - powiedział szczęśliwy.

- Dla mnie? Naprawdę? - pytała dziewczyna jeszcze szczęśliwsza od chłopaka.

- Tak... - uśmiechnął się delikatnie.

Dziewczyna przyjęła pudełko i je otworzyła. W środku była broszka. Ani zaparło dech. To była biżuteria jej mamy.

- Dziękuję Marcel! - powiedziała dziewczyna.

- To nic takiego Joasiu. Ta broszka jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Jak będziemy nieco starsi, to podaruję ci pierścionek...Obiecuję! - powiedział Marcel.

Świat znowu zawirował. Teraz Ania była na jakiejś ulicy. Pełno było żołnierzy. Nastolatce zamarło serce. Uczyła się o tym na historii. To była jedna ze sławnych łapanek. Właśnie dojrzała Marcela i Joasię. Zbliżyła się i usłyszała:

- Przejdziemy przez to razem, prawda Marcel? - powiedziała spokojnie Joasia.

- Tak. - rzekł z trudem.

Przed oczami Ani coś błysło. Nie wiadomo skąd znalazła się na Syberii. Ania zobaczyła kolumnę idących, smutnych ludzi, na dodatek bardzo zmęczonych. Dwoje ludzi szczególnie wyglądało na wyczerpanych. Ania podeszła bliżej. Syberia zmieniła ich. Wyglądali na okropnie wycieńczonych. Podążali zapewne do najbliższego obozu zesłańców. Kobieta upadła:

- Nie dam rady iść dalej... - wyszeptała słabym głosem.

- Musisz iść! Jeśli nie będziesz się ruszać zamarzniesz! - wykrzyknął Marcel, choć był w podobnym stanie.

- Wiem... - wyszeptała o wiele ciszej.

Chłopak westchnął i przykucnął obok niej.

- Co ty robisz?! Idźcie dalej! - wykrzyknęła Ania.

- Masz broszkę przy sobie? - spytał Joasię Marcel.

- Tak. - Marcel uśmiechnął się i przytulił ją - Szkoda, że nawet nie zdążyłam dorosnąć. - powiedziała Joasia.

- Nic nie szkodzi. Nie zauważyłaś tego? Nasza miłość już od dawna jest dojrzała. - Marcel uśmiechnął się. Zdążyli jeszcze tylko połączyć usta w pocałunku i oboje zamarzli.

- Mam nadzieję, że będą razem po śmierci - powiedziała cicho Ania.

W kącie jej oczu pojawiła się łza, ale ona tego nie zauważyła, bo nagle zrobiło się ciemno, a jak się ocknęła to zauważyła, że jest we własnym pokoju. Siedząc na dywanie, dojrzała łzę spływającą po policzku i kapiącą na dywan:

- Ja... płaczę - uśmiechnęła się.

Dopiero teraz się rozplakała. Trochę ze smutku i ze szczęścia. Śmiała się przez łzy. Usłyszała dźwięk otwieranych drzwi. Obejrzała się.

- Dziecko drogie! Jak ty wyglądasz? - wykrzyknęła przerażona matka. - Umyj się i przebierz! Tata przyjeżdża za godzinę. Siedem lat...Siedem lat cię nie widział!

Okazało się, że jej tata wyjechał, dlatego, że oskarżono go niesłusznie o zabójstwo. Nie chciał niepokoić rodziny, więc pojechał sam bez pożegnania do więzienia. Po siedmiu latach został uniewinniony i wrócił do domu. Ania już nie była sama, a mama już nie musiała marzyć. Prawdziwe szczęście miała na wyciągnięcie ręki.

.....  
Kilka miesięcy później Ania siedziała wraz z rodzicami przy stole. Jadła razem z nimi obiad. Nadszedł właściwy moment, żeby zapytać tatę o broszkę.

- Tato, skąd się wzięła ta broszka w twojej rodzinie? - spytała Ania.
- Mój tata znalazł ją w bryle lodu na Syberii, ale dlaczego pytasz? - rzekł zdziwiony.
- Bez żadnego powodu. A dziadek znalazł coś jeszcze w tym miejscu, np. zamrożone ciała?  
Jej ojciec, aż się zakrztusił.
- Nie. Skąd ci to przyszło do głowy? – spytał.
- Podobno w tamtych czasach zesłańcy często zamarzali w drodze do obozu. - odpowiedziała.
- Tak to prawda. Jednak twój dziadek nikogo nie znalazł w pobliżu tej broszki. - jeszcze raz zapewnił córkę.
- Może to wszystko mi się przyśniło. Już sama nie wiem... - pomyślała Ania.

Aneta Rolek